

# W przyjaźni z Bogiem

W jej przypadku krytyka jednostronnego wychowania religijnego, w którym Bóg jest tak zaprezentowany, jakoby chodziło Mu o obciążanie człowieka zadaniami, w zamian za modlitwy, ofiary, ćwiczenia posłuszeństwa, może niezwykle zaskakiwać. Trafność spostrzeżenia, iż ludzie w codziennym życiu stale boją się Boga, nieustannie odczuwając wyrzuty sumienia, każe nam bliżej przyjrzeć się portretowi XVI-wiecznego duszpasterza płci żeńskiej. Teresa z Ávila uważała, że wytworzony obraz Boga rzutuje na relacje z innymi. Kto bowiem w relacjach z Bogiem odczuwa przymus, ten nie wyzbędzie się go także w relacjach z drugim człowiekiem. Bez ogródka stwierdzała, że historia Kościoła wraz z gwałtami, prześladowaniami, wojnami wytworzyła fałszywy obraz Boga, który przecież jest poznawalny w Jezusie Chrystusie. Bóg jest uchwytny w swym majestacie, ale równocześnie w człowieku, który pochyla się nad strudzonymi, z którym można rozmawiać jak z przyjacielem, który nie obarcza człowieka specjalnymi zadaniami czy wygórowanymi oczekiwaniami. Córka żydowskiego konwertyty ostro krytykowała takie duszpasterstwo, które stale zachęcałoby do uwolnienia od grzechów, a które i dziś bywa lansowane w niektórych kręgach pobożnościowych, co zarówno wówczas, jak i dziś prowadzi do różnego rodzaju lęków, poczucia winy, neuroz.

Bezwarunkowa Boża miłość stanowi uwolnienie od niepowodzeń i konieczności zadośćuczynienia. Modlitwa natomiast w przekonaniu pierwszej kobiety, która otrzymała od

papieża tytuł doktora Kościoła, jest spotkaniem z przyjacielem, z którym ma się ochotę przebywać. Bóg bowiem wówczas jest przyjacielem, jeśli dobrze Go znamy, jeśli potrafimy Go pokochać. Modlitwa stanowi szczególny rodzaj pośrednictwa między Bogiem a ludźmi. Posiadanie w Bogu przyjaciela umożliwia ludziom bycie wiarygodnymi, a zatem postrzeganie siebie takimi, jakimi są oraz odczuwanie, że są przyjęci. To prowadzi do wewnętrznej integracji.

## Duszpasterstwo jest owocem przyjaźni z Chrystusem.

Teresa duszpastersko towarzyszyła ludziom na ich drodze życiowej. W wieku dwudziestu lat wstąpiła do zakonu karmelitanek, co nastąpiło po trzyletnim dylemacie, czy zasilić szeregi klasztoru, czy wyjść za mąż. Zapoczątkowała nową duchowość, tzw. karmel terezański. Zagłębiała się w nieskończone pokłady psychiki ludzkiej, kładąc podwaliny pod psychologię głębi i teologii praktycznej. Miała niezwykle zmysł organizacyjny.

Ta karmelitanka uważała, że Bóg pozwolił jej sympatycznie oddziaływać na innych. Dla niej Chrystus nie był ideą, szczególną mocą, ale konkretnym człowiekiem, z którym żyła w przyjaźni, z którym mogła się solidaryzować i dla którego odważyła się cierpieć. Świadoma, że człowiek nie potrafi o własnych siłach uniknąć złego, postrzegając modlitwę jako dobro, dzięki któremu niczego się nie traci, a wiele zyskuje. Stworzyła grupy modlitewne, by ludzie znajdujący się

w rozmaitych zagrożeniach nie musieli czuć się samotni. Zachęcała, by poszukiwać ludzi z podobnymi problemami, zatem można mówić o swego rodzaju modlitewnej terapii grupowej. Zakładane przez siebie klasztory postrzegano jako grupy modlitewne.

Świat znajduje się płomieniach, wielu ponownie pragnie ukrzyżować Chrystusa. Ludzkie siły nie wystarczą, by ugasić ów pożar. Przekształcenie duszpasterstwa nie było dla

niej konkretnym czynem, który przemija, a tym samym duszpasterstwo dobiega końca, o wiele bardziej było ono rezultatem, owocem przyjaźni z Chrystusem. Stanowiło przedłużenie, dalsze pro-

wadzenie Bożego duszpasterzowania, który na przykładzie swego Syna pokazał, kim jest i jakim jest. Kto z tym Bogiem żyje w przyjaźni, ten jest duszpasterzem. Dla jej pojmowania duszpasterstwa znaczącą rolę odgrywał obraz twierdzy. Z jednej strony ową twierdzę warowną tworzyli kaznodzieje i teolodzy, z drugiej jednak każdy człowiek. Ludzka dusza jest twierdzą. Temu sposobowi myślenia towarzyszyła idea, że religijne życie człowieka winno być skierowane w stronę służby w Kościele, drugiego człowieka, świata, a nie w stronę pielęgnowania własnych interesów. Nie dziwi zatem, że nie wypracowała żadnej metody, ale opisuje siebie, to, co Bóg uczynił w jej życiu. Porywa czytelnika do dialogu życiowego z Bogiem do tego stopnia, iż czytający – ucząc się modlitwy – sam staje się jego uczestnikiem, co stanowi duszpasterstwo w całym tego słowa znaczeniu.

ks. Adrian Korczago